Nr 63a. Dnia 4 marca. Czwartek. Dnia 20 lutego (4 marca) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe o[głosze]nia w numerach porannych, z [wy]jątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Kazimierza Królewicza.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 49.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 1 w.	Poniedziałek: Jana Bożego i Beaty.
Piątek: Teofila Biskupa.	Zachód " " 5 " 37.	Zachód " " 4 " 26 r.	Wtorek: Franciszki Wdowy.
Sobota: Wiktora i Wiktoryna MM.	Długość dnia godzin 10 " 48.	Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 3.	Środa: 40 Męczenników.
Niedziela: Tomasza z Akwinu.	Przybyło " " 3 " 10.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.	Czwartek: Konstantyna Wyzn.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sławomiły; jutro Kazimierza św.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Kazimierza na Nowem-Mieście i św. Kazimierza na Tamce odpusty ku uczczeniu św. Kazimierza Królewicza; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. odpust; w kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa kolei żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej. (Lokal zarządu kolei, Marszałkowska—godz. 1 z południa.)—Posiedzenie członków sekcji nauk przyrodniczych, pomocniczych i teorji ogrodnictwa w Towarzystwie ogrodniczem. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—godz. 7½ wiecz.)— Sesja zgromadzenia szmuklerzy. (Mieszkanie starszego, róg Karmelickiej i Nowolipia—godz. 6 wiecz.)

Wybory: Obliczanie głosów, złożonych na członków komitetu i delegacji rewizyjnej Towarzystwa muzycznego. (Kancelarja Towarzystwa—godz. 8 wiecz.)

Zabawy: Dla członków resursy obywatelskiej i osób przez nich wprowadzonych wieczór tańcujący. (Gmach resursy—godz. 9 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Faworyta" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro „Chata za wsią".— Rozmaitości: dziś „Gęsi i gąski"; jutro „Bilecik miłosny", „Mąż i żona" i „Z rozpaczy";—Mały: dziś „Porucznik Szykowski"; jutro „Giroflé Girofla". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych.

Z niezwykle pomyślnemi rezultatami działalności swojej będzie mógł pochwalić się komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, zdając z niej sprawę za rok ubiegły na dorocznem zebraniu członków, jakie odbyć się ma pojutrze, w sobotę.

Pomyślne te rezultaty ujawniają się w najrozmaitszych kierunkach.

Przedewszystkiem zaś zaznaczyć należy finansową stronę, ta bowiem najwymowniejszym jest dowodem, że kierunek przez komitet w sterowaniu interesami Towarzystwa obrany, prowadzi istotnie do celu i zwiększając środki materjalne instytucji, pozwala jej zarazem rozwijać działalność z korzyścią dla sztuki, co przecież stanowi główne zadanie Towarzystwa.

Dochód ogólny, jaki Towarzystwo osiągnęło w r. 1885-ym wynosi rs. 35,380 kop. 30, przewyższa zatem dochód z roku poprzedniego o bardzo poważną cyfrę rs. 6,370 kop. 42.

Zwiększenie to pochodzi z jednej strony z pomnożenia się w ciągu ubiegłego roku liczby członków o 746, tak że obecnie liczy ich już przeszło 4300—z drugiej zaś zawdzięczać je należy widocznie wzrastającemu interesowaniu się publiczności wystawą, czego dowodzi liczba 61,660 biletów wejścia, sprzedanych w ciągu roku 1885-go, większa o 18 tysięcy od sprzedanych w roku poprzednim. Jest to objaw wielce pocieszający, z którego wolno bez przechwałek wyprowadzić wniosek, że komitet umiał wejść na drogę czyniącą zadość zadaniu Towarzystwa, wskazanemu w samej jego nazwie.

Środki materjalne pozwoliły też komitetowi zakupić do rozlosowania między członków 84 dzieł sztuki na sumę rs. 10,990, znacznie wyższą od wyznaczanych na ten cel w latach poprzednich. Niezależnie od tego Towarzystwo nabyło dla siebie do swoich zbiorów dzieł sztuki za rs. 857.

Dodawszy do tego sumę 8,688 rs. pozyskaną ze sprzedaży 58 obrazów i w ogóle dzieł sztuki, otrzymamy przeszło dwadzieścia tysięcy rs., jakie za pośrednictwem towarzystwa wpłynęły do kieszeni artystów za nabyte od nich prace.

Znajdujący się pod opieką towarzystwa fundusz gromadzony na kupno placu i budowę domu własnego, również w ciągu roku wzrósł o 6,397 rs. 47 kop. i wynosi obecnie 34,490 rs. W administrowaniu tym funduszem znać także troskliwość zarządu, której dowodem jest przeniesienie posiadanych w listach zastawnych funduszów z depozytu bankowego do depozytu w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, które od depozytów takich nie pobiera żadnej opłaty.

Jak widzimy, fundusz na budowę własnego domu wynosi już poważną cyfrę. Fundusz ten jednak nie dosięgnie wysokości potrzebnej do rozpoczęcia budowy gmachu jak za lat kilka, zachodziła więc konieczna potrzeba zapewnienia sobie odpowiedniego lokalu, dopóki wystawa nie będzie mogła być przeniesioną już na stałe do własnego budynku.

Trudną tę kwestję komitet załatwił w sposób korzystny dla instytucji, zapewniwszy jej posiadanie obecnego lokalu po dzień 1-go lipca r. 1892-go a to przez nabycie od poprzedniego właściciela p. Ungra praw jego do budynku, w którym obecnie wystawa się mieści.

Spłaciwszy z góry p. Ungra, komitet uzyskał znaczne ustępstwo na cenie dzierżawnej, tak, że lokal

37)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Poszedł tedy naprzód obożny koronny Charczewski, co później został kasztelanem halickim, idąc szachownicą i mając za sobą luzaków, ażeby pod Pargwiom obóz zatoczyć i miejsca rozdać chorągwiom—a tu się wysuwają z lewego srogie kupy tureckie, zastępując mu drogę zdaleka. Posłał Charczewski po Zbrożka strażnika, który z przednią strażą szedł za nim, aby się spieszył, bo już jego ochotnicy zaczęli hałasować z turkami.

Zbrożek skoczył natychmiast na pomoc, ale też nie czekając, posłał do króla.

Król, bardzo zdziwiony, przybiegł zaraz z hetmanem Jabłonowskim i ze wszystkiemi chorągwiami, które były pod ręką, co jednak nie wynosiło razem z czeladzią ani całych pięciu tysięcy—a co najgorsza, że ani armat nie było, ani dragonji, jakoteż i piechota nie miała nawet lontów zafasowanych, tak że i razu nie mogła wystrzelić.

Owóż kiedy król ruszył się z miejsca, pies czarny bez uszu ciągle biegł przed nim i nie było sposobu go zegnać, a orzeł czarny tuż przeleciał nad królem i gdzieś zniknął za wojskiem. Z czego też znowu ominowano, że trudno będzie pobić turków tym razem, bo jeszcze orzeł jak orzeł, chociaż i ten powinien być biały, ale ten pies czarny bardzo źle wróży. Jakoż i tak się stało: bo turcy wysypali się z pomiędzy chaszczów jak groch z worka i zaraz naszych obsiedli jak pszczoły, że już nie było sposobu ani kroku dotrzymać.

Król bardzo dobrze rozstawił swe wojska: hetman wielki Jabłonowski stanął z bardzo pięknemi półkami dragonji (bo to tam każdy półk miał nawet konie maścią dobrane) na skrzydle prawem, wojewoda krakowski Feliks Potocki, na lewem a Marcin Zamoyski, wojewoda lubelski, we środku; król zaś, jako to zawsze sam chciwy boju, stanął cokolwiek z boku, na czele kilku chorągwi hussarskich.

Turcy, wypadłszy jedni z pomiędzy wzgórków a drudzy z mostu od strony Parkanów, uderzyli naprzód na prawe skrzydło bardzo gwałtownie i z krzykiem tak wielkim, że aż się powietrze zatrzęsło. Hetman ich odparł; uderzyli raz drugi, rosnąc ciągle, bo ich wciąż przybywało, jeszcze ich odparł; ale jak uderzyli raz trzeci, dragoni zmiękli, a wtedy turcy przewalili się po ich bokach i tył im wzięli. Natenczas nasi, gdzie którzy stali, poszli w rozsypkę. Przełamani dragoni pierwsi wzięli uciekać i wszystkich z sobą porwali. Przestraszony hetman, bo widział, że się to wszystko wali na króla, przybiegł do niego, wołając:

— Miłościwy królu! ratuj się, bo cię turcy sobą nakryją, ja tu tymczasem będę powstrzymywał nawałę.

Król się zawachał, chciał z swemi chorągwiami uderzać, ale już czasu nie było.

Nawała jego własnych chorągwi go porwała ze sobą. Pędził z nią razem, sam nie wiedząc, dokąd go koń jego zaniesie. A uciekać nie było łatwo, bo nawała poszła na role zorane, które zrana był ścisnął przymrozek a teraz się były rozmarzły i fatalnie oślizły.

Do tego jeszcze jego chorągwie go opuściły, nawet i słuszniejsi rotmistrze uciekli, a tylko siedmiu ludzi zostało się przy nim: koniuszy koronny, starosta Łucho, Piekarski, Ustrzycki, Zygmunt Fredro i kilku pomniejszych. Tu konie sadzą co mogą, położywszy uszy po sobie, bo w takich razach i koniom się popłoch udziela—a tu nietylko że skiby się im z pod nóg usuwają, ale jeszcze muszą skakać przez dzidy, przez bębny, kotły i moderunki, które popozrucali żołnierze.

Prócz tego co chwila jakaś fala nadleci i przewala się przez króla i jego przyjaciół; ten go uderzył karwaszem w kolano, drugi go w bok trącił muszkietem, a trzeci zwalił się z konia na drodze. Król pędzi a woła:

— Na miłość Boga! czegóż tak uciekacie? Zatrzymajcie się dla honoru ojczyzny! Sprawmy się, jeszcze się obronimy!

Matczyński, najprzytomniejszy ze wszystkich i najwierniejszy królowi, pędzi przy nim po lewej, czując ciągle kolanem jego kolano i woła także co siły:

— Mości panowie! miejcież miłosierdzie nad waszym królem! Zatrzymajcie się, ratujcie, bo jeśli król zginie, hańba wam będzie na wieki i zgubicie ojczyznę!

Król, jako bardzo zażywny, już wytrzymać nie może, już mu oddech ustaje.

Szlachcic litewski Czerkas, podtrzymuje go od prawego. Król spuścił głowę na piersi, lecz przecie czasem oczy podnosi i woła do Matczyńskiego:

— Na miłość Boga! co się dzieje z moim synem Jakóbem? Pewnie już zginął!

Matczyński wszakże już królewicza ocalił, bo pędzącemu za ojcem wskazał niedaleką kaplicę, do której się schronił. Matczyński to powiada królowi. Król odetchnął—a tu koń się pod nim zaczyna rozpierać. Matczyński i Czerkas łechcą mu boki butami. A tu turcy gonią za nimi. Słyszą cięcia szabli i strzały za swojemi plecyma. To Denhof, wojewoda pomorski, zgoniony przez turków, padł, naprzód od strzału, poczem mu turcy głowę ucięli.

Słychać znów strzały: to rajtar polski zwalił z muszkietu turka, co już dosięgał szablą szyi królewskiej. Rajtar jeszcze raz strzelił a potem dał się turkom zasiekać za króla, ale turków zatrzymał: wart wiecznej pamięci ten zacny człowiek, ale zginęło nawet jego nazwisko.

do wyżej wskazanego terminu w r. 1892-im będzie kosztował razem rs. 12,500.

Na pokrycie tego jednorazowego a dość znacznego wydatku, Towarzystwo użyło rs. 8,526 funduszu rezerwowego, który jednak w ciągu lat trzech będzie zwrócony z dochodów wystawy — resztę zaś pokryło z bieżących dochodów.

Niemniej korzystnie przedstawia się działalność komitetu w zawiadywaniu samą wystawą. Wobec obudzenia w publiczności większego zajęcia się wystawą, oprócz dzieł malarzy krajowych sprowadzono także kilka prac celniejszych mistrzów zagranicznych, co też, jak przekonywa przytoczona wyżej cyfra osób, które wystawę zwiedziły, odniosło pożądany skutek. W ogóle w ciągu r. 1885-go było wystawionych 498 nowych dzieł sztuki, czyli o 131 więcej niż w roku poprzednim.

Tak więc pod każdym względem sprawozdanie z r. 1885-go wykazuje pomyślny rozwój Towarzystwa.

Dla uzupełnienia tego streszczenia sprawozdania dodajemy, że Towarzystwo z funduszów swoich użyło rs. 320 na stypendja dla młodych artystów a na bezzwrotne zapomogi rs. 225.

Przewyżka dochodów nad wydatkami w roku 1885-ym wynosi rs. 11,776 kop. 49. Jest to rezultat, jakim rzadko która tego rodzaju instytucja poszczycić się może.

K. W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dowiadujemy się, iż ministerjum finansów zatwierdziło już projekt kantoru banku państwa mających się otworzyć w mieście naszem kas oszczędności. Na początek mają być otwarte dwie kasy: jedna w okolicach dzielnicy staromiejskiej, druga na Pradze. Kasy mają być otworzone jaknajśpieszniej i w tym celu czynią się już poszukiwania odpowiednich na nie lokalów. Jak nam mówiono, dla większej wygody interesantów przy lokalu kasowym będzie mieszkał urzędnik zarządzający takową. Kasy będą czynne codziennie od rana do wieczora, będą więc rzeczywistą wygodą dla wnoszących swe oszczędności.

= Izba skarbowa zarządziła obecnie jeneralną rewizję wykupionych na r. b. patentów na prawo handlu i przemysłu. Rewizji tej mają dopełnić inspektorowie podatkowi, łącznie z deputatami handlowymi. Stosownie do ustawy, delegaci o każdem naruszeniu przepisów, dostrzeżonem przy lustracji patentów, mają sporządzać protokuły i takowe przesyłać do decyzji izby skarbowej. Nadto przy rewizji zakładów z wyrobami złotemi i srebrnemi deputaci handlowi winni przekonywać się, czy utrzymujący takowe mają kwity o zapisaniu tych wyrobów w probierni i zbierać statystyczne dane o handlu i przemyśle w ogóle w naszem mieście.

= We właściwych sferach powstał projekt utworzenia kasy emerytalnej dla urzędników i oficjalistów tutejszych prywatnych towarzystw i biur, pracowników których w obecnym czasie w Warszawie stanowią bardzo poważną liczbę.

= Wczoraj o godzinie 11-ej rano odbyła się w zarządzie kanalizacji ograniczona konkurencja na części żelazne dla kanału „Stare Miasto", na którą wezwane zostały najprzedniejsze fabryki i to tylko warszawskie. Przedmiotem konkurencji były różne specjalne konstrukcje żelazne, razem około 1,000 pud. wagi. Najniższą ofertę złożyła warszawska fabryka maszyn i odlewów, a mianowicie 2,119 rs. i jej też powierzoną zostanie dostawa po zatwierdzeniu przez wyższą władzę.

= W dniu dzisiejszym, o godz. 7 i pół wieczorem, odbędzie się w biurze kanalizacji zwołane przez p. prezydenta miasta, jako przewodniczącego, posiedzenie pełne komitetu kanalizacyjnego, na którem obecnym będzie umyślnie z Frankfurtu nad Menem przybyły główny inżenier p. W. H. Lindley.

= Przeniesienie szkoły technicznej kolei wiedeńskiej do nowego gmachu na ulicy Chmielnej nastąpi z przyszłym nowym rokiem szkolnym, do którego to czasu pomieniony gmach ma być zupełnie wykończony i oddany zwierzchności szkolnej.

= Z wystawy obrazów.

Wnętrze gmachu zajmowanego przez wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, zostało prowizorycznie przerobione dla odpowiedniego pomieszczenia obrazu Munkaczego, p. t. „Chrystus przed Piłatem".

Z powodu braku miejsca „Bitwę pod Grunwaldem" Matejki z wystawy usunięto i zwrócono właścicielowi.

Urządzono wielką salę z oddzielnem wejściem pośrodku gmachu, przy czem otwarto dotąd niefunkcjonujące drzwi, ukryte przedtem za „Bitwą pod Grunwaldem".

Publiczność nie życząca oglądać obrazu Munkaczego, będzie mogła obejść dokoła zaimprowizowaną salę, której zewnętrzne ściany zostały obwieszone obrazami stałej wystawy.

Za oglądanie obrazu Munkaczego pobieraną będzie osobna opłata.

= Wybory.

W dniu dzisiejszym przypada ostateczny termin składania kartek wyborczych przez członków Towarzystwa muzycznego.

Jutro, t. j. dnia 5-go b. m. nastąpi obliczenie głosów, oraz wybór komitetu tegoż Towarzystwa.

= Bawimy się.

Na dzisiejszy ostatni już w tym karnawale wieczór tańcujący w resursie obywatelskiej, zapisało się do dnia wczorajszego wieczorem około 300 dam i 500 mężczyzn.

Do takiej cyfry niedosięgła jeszcze nigdy żadna z zabaw urządzanych dla samych członków resursy.

= Meljoracje rolne.

Rozprawa p. Korzybskiego o meljoracjach rolnych, o której podaliśmy wiadomość w numerze 61*b*, drukowaną będzie najpierw w *Gazecie rolniczej*, a następnie dopiero wyjdzie w oddzielnem wydaniu.

Ze względu na żywy interes, jaki pomysły autora tej pracy obudziły w kołach ziemiańskich, uważamy za potrzebne o tem nadmienić.

= Skutki zamieci.

Panująca w dniu wczorajszym zamieć śnieżna spowodowała opóźnienie niemal wszystkich pociągów kolejowych, przybyłych do Warszawy.

Nad wieczorem komunikacja tramwajowa ustała niemal zupełnie a publiczność napróżno wyczekiwała na przystankach.

Za to sanki ukazały się znowu na ulicach, wywabione obfitością śniegu.

Wczorajsza zawieja zajmowała szeroką przestrzeń, według bowiem wiadomości telegraficznych z Kowla, Brześcia i Granicy, stan aury w niczem nie różnił się tam od obserwowanej w naszem mieście.

= Jeszcze o lekarzu japońskim.

Dr. Ogata, lekarz japoński, o którego przejeździe przez Warszawę donosiliśmy przed kilku dniami, ożeniony jest z polką, podolanką, z domu panną Wierniewską.

Dr. Ogata przed trzema laty poznał obecną swoją małżonkę w Paryżu i tam był ślub zawarty, uprzednio zaś japończyk dopełnił aktu chrztu świętego.

Małżonka dra Ogata ciągle przebywa w Europie i dopiero teraz, po dopełnieniu ekskursji męża, ma zamiar towarzyszyć mu do Yeddo.

Szczegóły o tem małżeństwie czerpiemy od dra Linowskiego, który z lekarzem japońskim w Paryżu kolegował.

= Niezwykły pośpiech.

W ubiegłą niedzielę, pan G. będąc na balu prywatnym, poznał pannę S. i zapałał ku niej miłością...

We wtorek, młody człowiek złożył wizytę w domu rodziców panny S., oświadczył się... i został przyjęty.

Pragnąc jaknajprędzej urzeczywistnić zamiar matrymonjalny, narzeczony rozpoczął właściwe starania o indult.

Król pędzi ciągle, konie trochę się poprawiły, może też wytrzymają, ale ludzie się w coraz głębszej hańbie nurzają. Nikt się nie zatrzymał przy królu, wszyscy pomknęli dalej.

Tak nadjechał także Abraham w całym pędzie swojego dzielnego konia — a kto pędzi za nim, to brat jego Rafał, w pancernej zbroi, na równie dzielnym kasztanowatym ogierze i woła za nim:

— Abrahamie! owo król! zatrzymaj się! będziemy razem ratować pana!

Kasztelan Fredro zaskoczył mu drogę, wołając także:

— Kitajgrodzki! na miłość ran Chrystusowych, pozostań z nami!

Ale Abraham szyderczym wzrokiem rzucił na kasztelana, wołając ku niemu:

— Ratujcie sami waszego króla! Jak zginie, obierzemy sobie innego—a jeśli ja zginę, to mnie nikt z martwych nie wskrzesi!

Kasztelan zęby zacisnął z oburzenia i gniewu, Rafał oczy spuścił ku ziemi ze wstydu, ale został przy królu.

Król słyszał dobrze świętokradzkie słowa Abrahama; słyszał on takich już wiele od innych uciekających, ale te sobie szczególnie spamiętał, bo też były szczególnie haniebne. Jakoż choć był prawie umierający i musiał się ostatkiem sił swoich trzymać w kulbace, rzucił łaskawem okiem na Rafała i uśmiechnął się do niego, jak gdyby mu chciał podziękować za łaskę.

Już tylko mają chwilę tak wściekle pędzili, niebawem bowiem przyskoczył do nich jakiś młody towarzysz na lekkim arabskim koniku i zawołał:

— Zwolnijcie koniom, turcy już się wrócili!

Natenczas sam Matczyński, obejrzawszy się wprzódy, ściągnął cugle królewskiego konia i zwolnił gow pędzie; konie zaczęły się mitygować powoli a nareszcie stanęły.

Król był jak z krzyża zdjęty. Nie ducha mu brakowało, ale dla otyłości strzasł się więcej od innych a do tego był zbity po bokach od swoich własnych żołnierzy i prawie pokaleczony.

Rafał, jako chłop najsilniejszy ze wszystkich, zdjął go z konia własnemi rękami, zaczem go razem z Matczyńskim wziął pod ramiona i tak go zaprowadzili pod drzewo, gdzie mu naścielili siana i tam go złożyli. Król był blady, jak ściana, oczy mu trochę podczerniały a usta zsiniały: oddychał ciężko i milczał. Jego towarzysze go obstąpili zdaleka, rozmawiając szeptem ze sobą, aby mu nie przeszkadzać w spoczynku.

Trwało to z jaką godzinę. Król się wysapał cokolwiek i zaczął się rozglądać około siebie, kiedy wtem nadjechał książe lotaryński z wielką świtą panią niemieckich i jenerałów. Około księcia stał ksiądz kantor w świeckich sukniach niemieckich i z pałaszem u boku.

Książe tego dnia był w całej zbroi, w metalowym pancerzu od stóp do głowy i w helmie z piórami. Inni także byli w pancerzach, albo też w mundurach. Przyjechali nibyto z kondolencją, jakoż książe lotaryński miał rzeczywiście twarz smutną, a w oczach współczucie, ale bodaj czy tam wewnątrz nie było także trochę uciechy nad tem, że bohater z pod Wiednia, którego żołnierze ćwikali w oczy wojskowym niemieckim swojemi przewagami i swem bohaterstwem, leżał teraz prawie bez duszy, podawszy tył wojskom tureckim.

Cóżkolwiekbądź, przyjechali zapóźno. Jakoż król tylko pobieżnie rzucił na nich złamanym wzrokiem i nie ruszając się z miejsca, rzekł do pana Fredry:

— Powiedz tym niemcom przez twego brata, żeby sobie z Bogiem odjechali, bo kiedybym do nich wstał, tobym powinien oddać ich wszystkich pod sąd wojenny!

Jakoż mówił to król nie bez racji, bo przecież jeszcze byli wszyscy pod jego komendą. Owóż śród bitwy pod Parkanami posyłał po nich po kilka razy adjutantów jenerała Dünewalda, który był przy nim, aby mu przychodzili na pomoc, ale żaden nie przyszedł. A za to jest sąd wojenny, choćby na księcia.

Zaczem kasztelan podszedł zaraz ku swemu bratu i rozmówił się z nim na ustroniu—a potem wszyscy niemcy się pokłonili królowi, chociaż się od nich odwrócił, powsiadali na konie i odjechali, jak powiadano, z dość długiemi nosami, a podobno i z mniejszą uciechą, że widzieli króla na barłogu pod drzewem.

A kiedy już niemców nie było, król z głębi piersi odetchnął i mówił z panami, którzy go otaczali. Wzdychał ciężko nad klęską, chociaż nie bardzo, bo już wtedy powiadał, że się to da naprawić; natomiast bardzo płakał za tymi, którzy tam poginęli, a mianowicie za wojewodą pomorskim, który był właśnie tak ogromny i otyły jak król i tylko dlatego dał głowę, że się koń pod nim rozparł a nie mógł dosiąść drugiego dla swej otyłości, chociaż mu go jego sługa podawał.

Zaczem król wstał i usiadł na krześle polowem, które tymczasem mu przyniesiono, dziękując wszystkim, którzy go nie opuścili w tej ciężkiej potrzebie. Rzucił też wreszcie okiem na Rafała i rzekł:

— A ty także poczciwy, zatrzymałeś się przy mnie. Znam ciebie zdawna, nie przeżyłbym tego, gdybym ci nie nagrodził tej poczciwości. Ale masz imiennika wielkiego szelmę, który klął na mnie. Co to za człowiek?

Więc Rafał się zarumienił po uszy, a spuściwszy oczy ku ziemi, odpowiedział półgłosem:

— Miłościwy królu, mój to rodzony, choć z innej matki, węgierki. Ośmielam się waszej królewskiej mości przedłożyć, że w tym popłochu pewno sam nie wiedział co mówi, co się też i innym zdarzyło. Jeżeli nam Bóg da inną okazję, mam w Bogu nadzieję, że nadstawiwszy głowy za honor królewski, jako to już zrobił pod Wiedniem, ten ciężki grzech mu się za łaską pańską zapomni.

Ale król na to jakoś niebardzo łaskawie pokiwał głową i rzekł:

— Juźci tam i inni lada co pletli, cośmy dobrze słyszeli; ale ten mnie zbezcześcił i między drugich rozsiał zgorszenie—a to trudno zapomnieć, choćby i brata.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ślub młodej pary ma nastąpić w „ostatni" wtorek. Pośpiech iście amerykański.

= Zaczadzenie od... kwiatów.

Dość rzadki wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym przy ulicy Smolnej.

Panna W., otrzymawszy w dniu imienin kilka wazonów z kwitnącą pomarańczą, umieściła je w swoim sypialnym pokoju.

Nazajutrz zrana matka solenizantki znalazła ją bez zmysłów.

Zawezwany lekarz skonstatował objawy zaczadzenia od zapachu kwiatów i po długich dopiero usiłowaniach przyprowadził chorą do przytomności.

Niech to będzie przestrogą dla amatorek kwiatów.

= Mniemany rabuś.

Nocy onegdajszej w jednym z domów na placu Teatralnym państwo *** nowozaślubieni małżonkowie, powrócili dość późno do mieszkania i p. *** na chwilę udał się do swego gabinetu.

Nagle do pokoju, w którym siedziała pani ***, wchodzi drzwiami od kuchni jakiś jegomość w futrze i w groźnej postawie zbliża się do przerażonej kobiety.

Pani *** krzyknęła, a na krzyk jej przybiegł małżonek, który w nieznajomym poznał p. X., poprzednio zajmującego toż samo mieszkanie.

Zdołał on przejść niezauważony przez kuchnię i sprawił taki przestrach.

Należy dodać, że p. X. cierpi od pewnego czasu obłęd umysłowy.

= Ryzykowny skok.

W dniu wczorajszym konduktor pociągu petersburskiego zauważył w klasie 3-ej jakiegoś pasażera bez biletu.

Pasażer tłumaczył się, że przy wsiadaniu bilet zgubił.

Konduktor tłumaczenia tego nie uwzględnił, oświadczając, iż na stacji musi zapłacić karę.

Wówczas pasażer, człowiek młody, liczący około 25 lat wieku, wyrzucił swój tłumoczek, a następnie zanim kto mógł przeszkodzić, sam wyskoczył w pełnym pociągu.

Widziano że upadł, lecz natychmiast się podniósł i poszedł w kierunku gdzie leżał tłumoczek.

= Kradzieże.

Pani Lucynie Ćwierczakiewiczowej skradziono z mieszkania srebrną cukiernicę z wyobrażeniem na pokrywce bramy brandeburskiej.—Na Pradze pod nrem 236 wyprowadzono z podwórza kilka sztuk trzody chlewnej.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym stróż domu nr 5 na Świętojańskiej Piotr Maliszewski, zamiatając chodnik, nagle życie zakończył.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym w warsztacie stolarskim na Srebrnej pod nrem 8-ym Jan Witkowski, robotnik, podczas piłowania desek maszyną, dostał się pod koło rozpędowe i wydobyto go z ciężkiemi obrażeniami w stanie bezprzytomnym.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Witkowski niebawem życie zakończył.

= Pożar.

Wczoraj, o godzinie $8^1/_2$ wieczorem, przy ulicy Hożej pod nrem 4-ym w zamkniętym sklepie galanteryjnym p. Stanisława Mrozowskiego wybuchł pożar.

Po przybyciu na miejsce trzeciego oddziału straży, ogień wkrótce stłumiono, przyczem stojące rzędem szafy z galanterją w części uległy spaleniu, w części rozebraniu, a nieznaczna część towaru zniszczoną została przez zalanie wodą.

= Katastrofa na balu.

W nocy z soboty na niedzielę, we wsi Wałowice pod Czyżewem, stacją drogi żelaznej petersburskiej, u państwa K. odbywała się zabawa tańcująca, zakończona smutnym epizodem.

Jedna z tancerek, a mianowicie panna W. z Warszawy, poprawiając ubranie głowy w buduarze, nieostrożnie zbliżyła się do świecy.

Całą fryzurę i lekki stroik w jednej chwili ogarnęły płomienie.

Obecna przy tem jedna z dam, wybiegła wołając o pomoc.

Kilku panów podążyło z ratunkiem.

Ogień został ugaszony, lecz nieszczęśliwe dziewczę poniosło straszne poparzenia.

Życiu panny W. grozi niebezpieczeństwo.

Gospodarz domu, p. K., biorący najczynniejszy udział w ratunku, poparzył sobie ręce.

= Do Pasteur'a.

W Piotrkowie, w jednym domu familijnym piesek pokojowy, zwykle spokojny i łagodny, nagle rzucił się i ugryzł w obie ręce panią domu, a następnie dwoje dzieci.

Piesek na trzeci dzień po tym wypadku zdechł, zdradzając symptomata wścieklizny.

Pokąsana pani, zapobiegając wszelkim możliwym następstwom, udała się natychmiast wraz z dziećmi do Paryża, aby się poddać kuracji Pasteur'a.

= Wypadki na prowincji.

W nocy z dnia 22-go na 23-ci z. m., w mieście Łodzi, miejscowi mieszkańcy: 50-letnia Aniela Janiak, syn jej 26-letni Piotr i 10-letnia córka Marjanna, skutkiem zawczesnego zamknięcia pieca, w którym napalono węglem, zagorzeli i następnie, pomimo pomocy lekarskiej, wszyscy zmarli.

W dniu 20-ym z. m. na folwarku Świerszczew, w powiecie chełmskim, 18-letnia Marja Baczyńska, córka oficjalisty, dobywając z odkrytej studni kubeł z wodą, pośliznąwszy się, wpadła do studni i poniosła śmierć na miejscu.

W dniu 16-ym z. m., w osadzie górniczej Huta Bankowa, powiecie bendzińskim, dwaj robotnicy Antoni Ilszewski i Aleksander Trok, oglądając nabity rewolwer, nieoględnie poruszyli kurek, skutkiem czego nastąpił wystrzał, którym ugodzony w piersi Trok, wkrótce żyć przestał.

W dniu 20-ym z. m. w kopalni węgla Niwka (pod Sosnowcem), pracujący w szybie górnik Jan Sobański, zasypany spadającemi z góry łamami węgla, zabity został na miejscu.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Leczenie ran na uszach u psów myśliwskich.

Rany uszne u psów, szczególniej należących do rasy wyżłów, bywają zazwyczaj nader uporczywe do zagojenia wskutek tego, że zwierzę czując ból i swędzenie, wstrząsa często uszami lub poprostu łapami rozdrażnia gojącą się ranę. Zapobiedz temu jest bardzo trudno, niemniej jednak ran tego rodzaju nie należy pozostawiać samym sobie, gdyż przez zaniedbanie uszy pacjenta dochodzą niekiedy do potwornych oranień i oszpecenia. Niektórzy myśliwi wypalają rany żelazem, saletrzanem srebra (lapis), kwasami siarczanym lub azotowym. Jakkolwiek otrzymują oni niekiedy pożądany skutek, rekomendowalibyśmy im w danych wypadkach użycie środków również radykalnych, a mniej bolesnych. Olej rzepakowy jest właśnie tym niewinnym środkiem; wielu myśliwych ma doń ślepe zaufanie, wyniesione z ich własnej lekarskiej praktyki. Okaleczałe uszy należy maczać w tym oleju dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Gdyby oleju nie było w dostatecznej ilości, zamiast maczać, można napuszczać piórkiem. Zauważono, że olej ten, oprócz łagodzenia rany, usuwa swędzenie, które, jakeśmy już powiedzieli wyżej, jest jedną z poważnych przeszkód do prędkiego zagojenia się rany.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Aleksander **Schlegelmilch,** b. obywatel, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami przeżywszy lat 75, w dniu 2-im marca r. b. życie zakończył. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się dnia 5-go marca r. b., to jest w piątek, o godzinie **9-ej i pół** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, wyprowadzenie zaś zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu, na które to smutne obrzędy zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —873—

† Ś. p. Helena **Zakolska,** panna, przeżywszy lat 16, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w dniu 27-ym lutego 1886-go roku życie zakończyła. —872—

— B. p. Nuchim **Freudensohn,** b. kupiec, przeżywszy lat 94, w dniu 2-im marca r. b., po długich i ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności. W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające we czwartek, to jest dnia 4-go marca, o godzinie **2-ej** po południu, z domu przy ulicy Niecałej № 12 na cmentarz gminy izraelickiej. —877

† Jutro, tj. w piątek dnia 5-go marca r. b. jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Kazimierza **Boharewicza,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które pozostały syn wraz z żoną i dziećmi zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —870—

† Dziś, jako w dniu imienin zmarłego przed kilkoma miesiącami ś. p. Kazimierza **Samborskiego,** b. studenta politechniki w Rydze, w kościele św. Karola na Powązkach, o godzinie **11-ej** zrana, odprawione będą msze święte za spokój jego duszy. 3—277—

† Za spokój duszy ś. p. Ludwiki z de Côt Władysławowej **Przesmyckiej,** zmarłej dnia 2-go lutego n. st. r. b. w majątku swoim Zielonym Rogu na Ukrainie, odbędzie się żałobne nabożeństwo w dniu 5-tym marca r. b., to jest w piątek, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Aleksandra. 3—858—

† W rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Okęckiego,** odprawioną będzie msza żałobna w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** zrana, dnia 5-go marca. —830—

† Dnia 11-go marca, to jest we czwartek, w kościele katedralnym św. Jana (Fary), o godzinie **10-ej i pół** zrana odbędzie się żałobne nabożeństwo, jako w dniu imienin ś. p. Konstantego **Brzosko,** na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów. —855—

† W piątek, tj. dnia 5-go marca, jako w rocznicę imienin ś. p. Fryderyki **Jełowickiej,** wdowy po oficerze b. wojsk polskich, odprawiona będzie wotywa w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, o godzinie 11-ej zrana, na którą pozostała córka i wnuki zapraszają znajomych. —866—

† W dniu 1-ym marca r. b. nastąpiło wyprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok ś. p. Jana **Ćwierlikowskiego,** współpracownika zakładu fotograficznego p. f. Karoli i Pusch w Warszawie.

Zalety zmarłego zjednały mu uznanie jego zwierzchników i szacunek współtowarzyszów, przedwczesna zaś śmierć jeszcze w zaraniu życia, przyniosła niepowetowaną stratę i pogrążyła w nieutulonym żalu matkę, siostrę i brata.

Wszystkim, którzy tak licznie raczyli się zgromadzić dla oddania ostatniej przysługi zmarłemu, szczególniej zaś WW-ym Karolemu i Puschowi, oraz współpracownikom i kolegom jego, składamy najszczersze podziękowanie, za okazanie tego współczucia w nieszczęściu, jakiem Najwyższemu podobało się dotknąć nieszczęśliwą rodzinę.

Aniela z Pietruszyńskich Ćwierlikowska
—874— **z córką Zofją i synem Józefem.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 3-go marca. — Książę Bismark oświadczył wczoraj na przyjęciu gości parlamentarnych, iż system bimetaliczny nie ma obecnie żadnych widoków w Niemczech. On sam nie zna bliżej przedmiotu i chętnie da się pouczyć. Jeżeli mu kto dowiedzie, że bimetalizm podniesie cenę produktów rolnych, natenczas gotów jest zbadać sprawę.

(Ajencja północna.)

Paryż 3-go marca. — W Decazeville szerzy się pożar w kopalniach. Sztrejka robotników przybiera też z każdą chwilą coraz większe rozmiary. Deputowany Basly udał się do Decazeville.

Rzym 3-go marca.—Umarł tu kardynał Angelo Jacobini.

Londyn 3-go marca.— Przywódcy socjalistów, poszlakowani o udział w zaburzeniach ulicznych, zostali za kaucją wypuszczeni na wolność.

Bukareszt 3-go marca. — Traktat pokojowy między Serbją i Bułgarją został dziś podpisany.

Sofja 3-go marca. — Z okazji zakończenia układów pokojowych, w soborze tutejszym odprawiono dziś uroczyste nabożeństwo.

Konstantynopol (drogą na Warnę) 3-go marca. — W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż Grecja nie będzie mogła oprzeć się dłużej zgodnie wyrażonej woli mocarstw, zwłaszcza po zawarciu pokoju pomiędzy Serbją i Bułgarją.

Konstantynopol 3-go marca. — Z Berlina telegrafują, iż ks. Bismark zapytywał posła tureckiego, Tewfika beja, czy prawdą jest, że W. Porta odprzedała Anglji wyspę Kretę. Kanclerz dodał, iż ustąpienie tej wyspy zniechęciłoby kilka mocarstw do Turcji. Tewfik bej zaprzeczył kategorycznie tym pogłoskom, oświadczając, iż są one zupełnie nieuzasadnione.

Waszyngton 3-go marca.—Prezydent Cleveland zakomunikował kongresowi korespondencję urzędową z posłem chińskim, który żądał odszkodowania za ostatnie wykroczenia przeciw chińczykom w Stanach Zjednoczonych. Prezydent w korespondencji tej odrzucił stanowczo wszelką odpowiedzialność rządu za wybryki ludności, obecnie jednak uznał za stosowne przedstawić tę sprawę kongresowi do decyzji.

Petersburg 3-go marca.—*Petersburskija wied.* piszą: Gdy fabrykanci cukru dowiedzieli się, iż celem uniknięcia kryzys w przemyśle cukrowym zamierzono między innemi środkami zaradczemi ograniczyć rozmiary dzisiejszej produkcji cukru przez zmniejszenie dozwolonej uprawy buraków w każdej fabryce, a to stosownie do wysiewu lat ostatnich, tudzież do pozostałych nadwyżek po nad wewnętrzną konsumcję Rosji, zwrócili się przedstawiciele ich do ministerjum finansów z przedstawieniem, że środki takie stanęłyby na przeszkodzie dalszemu pomyślnemu rozwojowi cukrownictwa i mogłyby wywołać znaczne podniesienie się cen cukru. Sądzą oni, że zamiast tego potrzebnem byłoby wyczerpujące i wczesne ogłaszanie materjału statystycznego o przemyśle i handlu cukrowym ze strony naczelników akcyzy i urzędów cłowych. Równocześnie pro-

jektowanem jest co następuje: Skoro pokaże się, iż produkcja cukru przekracza stwierdzoną w poprzednich latach potrzebę wewnętrznej konsumcji, ministerjum finansów przeznacza nadwyżkę produktu do wywozu za granicę w ilościach procentualnych, odpowiednio wymierzonych dla każdej z tych fabryk, które w ostatnim okresie produkcji cukrowej były czynne. Każda fabryka w ten sposób obowiązaną jest do wywozu przypadającej na nią ilości cukru, która przez urząd akcyzy na jej dobro wpisaną zostanie. Jeżeli fabryka takiej ilości cukru nie wyrobi, opłaca podwójną akcyzę. Taki porządek rzeczy powinien trwać przez lat pięć, a wypowiedzenie tegoż nastąpić powinno na rok przed upływem pięcioletniego okresu.

Petersburg 3-go marca. — Dla rozpatrzenia uchwał zjazdu cukrowarów utworzoną została osobna rządowa komisja, pod przewodnictwem towarzysza ministra finansów, Nikołajewa. W komisji tej zasiadać będzie czterech delegatów zjazdu, a mianowicie: hr. Bobryńskij, hr. Czapski, ks. Dołgorukow i p. J. G. Bloch.

Irbit 3-go marca.—W Turyńsku zmarł onegdaj gubernator tobolski, Łysogorskij.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go marca (po południu).

Usposobienie giełdy berlińskiej niezmienione. — Dążność zwyżkowa rozwijała się, powstrzymywana realizacyjnemi sprzedażami. Obroty dosyć żwawe. Wartości spekulacyjne mocno się trzymały. Akcje kredytowe wyżej, zyskały one dwie marki na kursie. Wartości bankowe mocno, zwyżki pewne osiągnęły — również mocno kolejowe. Renty obce trzymały się przy kursach dni poprzednich—nawet w dążności zwyżkowej. Szczególniej dobre usposobienie dla rosyjskich. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o 50 fenigów niżej.

Berlin 3-go marca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.85	Akcje kredytowe .	492.—
Weksle na Warszawę	201.65	Listy zast. ser. I-ej	63.10
Wek. na Peters. krótk.	201.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	200.20	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201.75	Żyto z dost. na jesień	137.—
Wschodnia poż. II em.	63.10	Żyto na wiosnę.	141.—

Petersburg 3-go marca.

Weksle na Londyn	$23\frac{3}{4}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$229\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji . .	222
Półimperjały	8.27

Ruch na giełdzie berlińskiej dosyć znaczny—pomimo pewnych nowych wątpliwości, które czytelnicy działu politycznego znają dobrze—podtrzymywał kursa i sprawiał, że dążność ogólna pozostała niezmieniona, a nawet do pewnego stopnia zwyżkową była. W tranzakcjach kasowych zwyżka wynosi 10 fenigów, w końcomiesięcznych kurs pozostał niezmieniony. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg podniosły się również o drobnostkę. W tych warunkach—pamiętając, że wczoraj kursa giełdy warszawskiej stanęły znów na równi berlińskiej, spodziewać się należy, że i dziś początek czynności giełdowych będzie niezmienionym, a szacowania dalsze podadzą wskazówki. Nowania poprzedniego były: 201.75, 201.75, 490, 137.75, 141.50.

J. Wł.

Gdańsk 2-go marca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.—
„ „ regulacyjna bieżąca	$6.62\frac{1}{2}$
„ „ na dostawę wiosenną	6.75
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu. .	4.65
„ „ regulacyjna	4.65
„ „ na dostawę wiosenną	4.75
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 3-go marca 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 94—102, średnia 80—92, ordynaryjna 65—75.

Żyto: wyborowe 71—72, średnie 67—70, ordynaryjne 64—66.

Jęczmień: wyborowy 78—85, średni 72—76, ordynaryjny 66—70.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 75—82.

Gryka: 74—82. **Groch**: 87—108, 77—85. **Kasza** jaglana wyborowa 100—130, średnia 100—130, ordynaryjna 100—130

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 3-go marca 1886 r.

Złe drogi i silniejsza zima, sprawiają, że dostawy zmniejszyły się i były dziś bardzo skąpe.

Wietrzne wprawdzie powietrze zachęcało do kupna właścicieli wiatraków i zwiększało konkurencję młynarzy.

Popyt był więc dobry, a ceny utrzymały się wysokie i mocne.

Pszenicy zaledwie 500 korcy wystawiono na sprzedaż. Wyborowe gatunki, których zresztą mało, płacono dobrze—6, 6.10 do 6.25, biała 5.70, pstra średnia 5.40 do 5.50—ordynaryjnej drobne ilości po 5.25.

Zauważyć należy, że istotnie wyborowego ziarna na targu nie było.

Żyta zaledwie 200 korcy.

Gatunki rozmaite, wyborowego też było trochę i rozebrano je natychmiast po 4.10, $4.17\frac{1}{2}$, 4.20, $4.27\frac{1}{2}$ i 4.30.

Średnie 3.90 do 4 rs.

Owsa 200 korcy. Ceny wysokie 3 rs., 3.15, 3.30 do 3.40.

Innego ziarna nie było na targu.

Siana i słomy tylko na detaliczną sprzedaż.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Sprawozdanie z rynku królewieckiego przez pp. Goldstern i Löwenherz pod dniem 1 marca nadesłane, wykazuje usposobienie niezmienione, dosyć mocne.

Pszenicę białą wysoką co do gatunku, przy wadze 125 funtów, płacono 131.75 m. za 1000 kilo., czyli 107 kop. za pud,—gatunki niższe taniej od 90 kop. Czerwona 111 do 125 funtów wagi holenderskiej, płaconą była 122.25 do 135.25 m. za 1000 kilo.—99 do 100 kop.

Żyto 116 do 119-funtowe, 93.75 do 98.75 m. — 76 do 80 kop.

Jęczmień lepszych gatunków 72 do 86.

Owsa nie było na targu.

Groch 81,—bób 81 kop.

Wyka 111 do 113.35 m.—90 do 92 kop. za pud płacona.

Dowóz bardzo słaby — zboża rosyjskiego dostawiono 28 wagonów.

J. Wł.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej* podaje do wiadomości pp. lekarzy, że w obecnym czasie wakuje jedna ordynatorska posada, a mianowicie: nadetatowego ordynatora przy warszawskim szpitalu św. Łazarza bez pensji, którą to posadę postanowiono obsadzić bez konkursu.

Kandydaci na oznaczoną posadę winni mieć dyplomy, dające im prawo do rządowej służby lekarskiej w granicach państwa rosyjskiego. Powinni dowieść znajomości swej co do patologji i terapji syfilisu i innych szczególniej chronicznych chorób wewnętrznych organów, ku czemu służyć im mogą szpitalna, właściwie poświadczona służba i praktyka, oraz drukowane w tej materji prace. Prócz tego kandydaci złożyć winni przebieg swego życia i wykształcenia *(curiculum vitae).*

Kandydaci obowiązani są złożyć w kancelarji rzeczonej rady w ciągu jednego miesiąca od daty dzisiejszej, wszystkie wymienione dowody, łącznie z podaniem (dokładną zapiską), poczem przedstawić się osobiście inspektorowi lekarskiemu warszawskich miejskich szpitali w lokalu tejże kancelarji.

W Warszawie dnia 17 lutego 1888 r.
Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka № 25.— Posiedzenie dnia 28-go stycznia 1886 r.

№ domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
78	Wilcza	Rutkowska Ele	Mąż chory dz. dr. 4.
51	Ogrodowa	Romalewska A.	Wdowa, dz. 4, matka chora.
89	Chmielna	Januszkiewicz	Mąż w szpitalu, dz. dr. 3-je, jedno chore.
75	Wilcza	Sitkiewicz Kat.	Mąż w szpitalu, dz. dr. 4.
2B	Łucka	Osiecka Wikto.	Mąż i troje dzieci chorych.
50	Dzielna	Gałązka Józ.	Wdowa, po chorobie, dz. 6-ro.
100	Pawia	Brzezińska An.	Mąż ciężko chory, dz. dr. 4.
23	Wołyńska	Junkier Franci.	Wdowa z 3-m drobnych dzieci, wszyscy po chorobie.
4	Dzielna	Murantowicz E	Mąz nieobecny, dz. dr. 4-ro.
75	Gęsia	Pękacka Franc.	Mąż ciężko chory, dz. 4-ro.
5	Czerniako.	Strzelecka Zofj	Mąż zmarł obecnie, dz. dr. 3.
3	Zajęcza	Ptaszyńska Eel	Mąż ciężko chory, dzieci 3.
243	Praga	Giersonowicz F	Wdowa, dzieci drob. 4-ro.
99	Solec	Orzechowski I.	Żona, chora, dz. dr. 4-ro.
7	Lipowa	Frymet Flak	Wdowa, dz. dr. 3-je.

Wykaz dzieł sztuki,

rozlosowanych w dniu 28-ym lutego r. b. w Towarzystwie sztuk pięknych w Krakowie.

Numera akcyj:

19	2136	2640	3734	5093	5846	7652	8492	9778
24	2139	2678	3839	5096	5928	7676	8542	9905
47	2179	2806	3949	5118	6153	7798	8569	9969
56	2182	2860	4215	5120	6303	7809	8694	10139
88	2258	2919	4276	5131	6332	7848	8781	10155
349	2283	2947	4328	5162	6369	7855	8808	10299
531	2299	3010	4404	5217	6482	8012	8860	10442
546	2302	3028	4569	5268	6574	8038	8885	10485
693	2340	3065	4599	5300	6633	8042	8979	10583
1011	2358	3083	4717	5390	6897	8118	8996	10591
1028	2423	3187	4754	5413	6972	8208	9161	10711
1032	2434	3310	4900	5415	7003	8219	9218	10934
1161	2474	3375	4905	5546	7005	8273	9221	10935
1229	2560	3462	4926	5574	7230	8310	9475	10973
1264	2576	3556	4931	5584	7494	8314	9597	
1615	2585	3619	4961	5789	7588	8322	9666	
1616	2587	3661	5046	5822	7636	8446	9668	

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *Autora anonimu* nadesłanego mi dnia 1-go marca r. b., do mieszkania mojego przy ulicy Czerniakowskiej nr 98, stosownie do objawionego w anonimie życzenia, wyjaśnienia mi osobiście niektórych kwestyj, *wzywam do przybycia we czwartek i piątek* o godzinie 6-ej wieczór do handlu win Lijewskiego na Krakowskiem-Przedmieściu, gdzie na niego czekać będę. A w razie przeciwnym uważam ten anonim jako zupełnie pozbawiony wiarogodności.

(276) *S.*

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dla prenumeratorów na prowincji dołącza się Tabela wygranych pierwszej klasy 146-ej loterji klasycznej Królestwa Polskiego.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty	godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	2 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 472c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 20 Февраля (4 Марта) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.